Nr. 44. Przemyśl. Niedziela 31 Października. Rok 1880.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

**Przedpłata**

| zamiejscowa: | | w miejscu: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 ct. | miesięcznie | 40 ct. |
| kwartalnie | 1 złr. 35 „ | kwartalnie | 1 złr. 20 „ |
| półrocznie | 2 „ 70 „ | półrocznie | 2 „ 40 „ |
| rocznie | 5 „ 40 „ | rocznie | 4 „ 80 „ |

**Numer pojedynczy 10 ct.**

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

# SAN

**Cena ogłoszeń:**

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

**Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia**

przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu na dole

Rękopisma nie zwracają się.

## czasopismo społeczno-ekonomiczne.

## Nowa rada gminna.

I.

(Ciąg dalszy)

Wiele osób nawet z należących do opozycyi przeciw partyi rządzącej, nie zwracając uwagi na tę tyłekrotnie wspominaną demoralizacyę, jest również mniemania, że „Gwiazda“ pośrednio spowodowała klęskę chrześcian, a to wchodząc w kompromis z izraelitami i głosując na kilku z nich Nie należymy do bezwarunkowych zwolenników przywódzców partyi zwanej „Gwiazdą“ niejednokrotnie na przeciwnych byliśmy krańcach, lecz w tym wypadku zapytać musimy tych proroków post festum, w jaki sposób wyobrażali sobie stworzenie większości przeciw stronnictwu „magistratualnemu“? Z kimże miała opozycya wejść w kompromis? Czy może, że zwolennikami biernej bezczynności, jakich u nas tak wielu nawet pośród inteligencyi? partya przeciwna zaś nie byłaby się nań zgodziła, tylko żądała poddania się na łaskę, i niełaskę, a liczyła ona jak mówiliśmy bardzo wielu zwolenników; szeregi opozycyi natomiast byłyby dopiero wówczas się wzmogły należycie, gdyby była wykazała zwycięztwo, co najmniej zaś musiała ona zaimponować liczebnie.

Śmiało więc twierdzić można, że menerzy „Gwiazdy“ postępowali tak, jak każdy do tego samego celu dążący na ich miejscu byłby sobie postąpił. Dziś, a właściwie już po zakończeniu wyborów z koła drugiego, gdy rezultat ich przeraził wszytkich, mówiły osoby z partyi rządzącej: gdybyście byli z nami szli, nie byłby ani jeden izraelita wszedł do rady, chyba tylko ci, których zawsze chętnie w radzie widzieć można? Prawda iż tak byćby mogło, lecz wówczas zbyt mało stronnictwo to było przyzwyczajone do opozycyi, a zbyt wiele do postępowania bezwzględnego, aby chciało ono zrobić jakiekolwiek ustępstwa. Myśl kompromisu z tą partyą powstała, może nawet obustronnie, dopiero po fakcie dokonanym, gdy wynik wyborów był znanym. Nie opozycya zatem, nie brak przezorności z jej strony, lecz bezwzględność na wszelkie życzenia partyi przeciwnej ze strony dzierżącej władzę, a indeferentyzm, będący także skutkiem dotychczasowych stosunków z drugiej strony, sprowadziły stan obecny.

Jak dalece obojętność na sprawy wyborów gminnych weszła tu jeżeli nie w krew, to w zwyczaj lub modę, pisaliśmy już dawniej, przypominamy tu fakt, iż jednego z obywateli liczących się do inteligencyi i mających do tego prawo nie można było uprosić, by przyszedł do urny wyborczej, niechciał bowiem przerywać sobie obiadu. Pewien obywatel ziemski oddał pełnomocnictwo swe jednemu izraelicie, pomimo iż go opinia wskazuje jako nieprzyjaciela żydów. Te dwa głosy zaważyły na szali wyborów koła drugiego, dwu chrześcian straciło te głosy i nie weszło do rady.

Wiemy również o kilku osobach także z inteligencyi, które nie uważały za potrzebne wnieść reklamacyę, że ich nie umieszczono na liście wyborców, nikt im bowiem nie przyszedł oznajmić, iż ich opuszczono, a pójść samemu i przekonać się czy są umieszczonymi, byłoby zbytecznem poświęceniem, jakiego nie tylko miasto, lecz kraj nawet nie ma prawa wymagać! Rzecz szczególna, iż te właśnie osoby najzawzięciej krytykują postępowanie tych, którzy gorąco sprawą wyborów się zajmowali.

Lecz skoro napomknęliśmy o liście wyborczej nie od rzeczy będzie podnieść tę okoliczność, iż zachodzą w niej błędy, są tam bowiem, jak ogólnie tu głoszą, wyborcy, którzy może przy bliższem zbadaniu nie powinni tam się znajdować, podczas gdy innych w tych samych warunkach będących poopuszczano Nie twierdzimy, iżby w tem tkwiła myśl jakaś ukryta, żeby błędy miały być tendencyjne, lecz wypadałoby przejść listę dokładnie i przynajmniej dla przyszłości poprawić Niemniej jak przytoczone poprzednio okoliczności, zgubny wpływ miał na rezultat wyborców zbyt krótki przedział czasu, jaki zostawiono pomiędzy wyborami z koła trzeciego i drugiego Skrutynium z koła trzeciego zakończono o 4 godzinie rano, a o 8. godz. rozpoczęły się wybory drugiego koła. Skutkiem tego nie zostawiono nic czasu na porozumienie się co do kandydatów chrześciańskich, na których rozstrzeliły się głosy. Wybory w tym kole pokazały, iż gdyby wyborcy chrześciańscy nie byli zwątpili w swe siły w drugiem kole, gdyby nie byli z góry dali za wygraną, lecz próbowali rozwinąć agitacyą bez względu czy zwycięzą, czy nie, byłoby kilku chrześcian wyszło z tego koła.

Był to bez zaprzeczenia błąd wielki ze strony menerów, iż nie zadali sobie pracy, iżby zjednać swym kandydatom w tym kole głosy, i że każdy krok ich naznaczony, był z góry, jako niemający szans powodzenia.

(c. d. n)

## KORESPONDENCYE.

**Tarnów** 29 października. Pisemko Wasze doczekało się wreszcie w naszym grodzie winnego mu rozgłosu. Rozbudzać życie na każdem polu pracy, wytykać błędy nie ze złej woli jednostek lecz raczej z apatyi mieszkańców pochodzące, rzucić słowo chociby nie raz bolesnej prawdy błędnie działającym zarozumialcom, przytem niezależny i po nad wszystkie partye wnoszący się duch spokoju dziennika Waszego, jednają i jednać Wam muszą coraz liczniejszych sprzymierzeńców. Krzyki zaś i groźby tych, którzy nieczyste osobiste zachcianki podszywają pod sprawy ogółu, raczej im samym a nie Wam i korespondentom Waszym szkodę przynieść muszą My walczymy otwarcie, jakto naturze polskiej przystoi; oni, drogą brudnych potajemnych konszachtów, niemając nawet tyle moralnej siły, by otwarcie przyznać się do błędu i zrzec się materyalnych jedynie korzyści, jakie dotychczasowem swem postępowaniem osięgnąć zamierzali.

Chcąc zmonopolizować w swem ręku władzę, nie mogą znieść niezależnego pióra korespondenta Waszego, a nienawidzące światła dziennego ich ujemne charaktery, chwytają acz mylną, jedyną pozostałą im jeszcze drogę wyjścia, — udania się o pomoc do **niemców** przeciw nic nieznaczącej mojej jednostce. Czy może co lepiej nad to ostatnie odzwierciedlić szlachetne ich żądze? Próżne te chwilowe wybiegi nie ocalą lękliwej ich sprawy, a odsłonięte w danym razie, mogą ich powalić na zawsze. Dwu moralności być nie może: jednej dla bogaczów i własnych trybunów, — drugiej dla reszty śmiertelników, a tak pismo Wasze jak i pióro niniejszego korespondenta, jednym lub drugim wyłącznie ani chcą, ani służyć mogą.

Miasto intryg lub swarów, połączmy lepiej pracę na innem polu szlachetnej walki i spółubieganiu się wzajemnem, przeciw rzeczywistemu a groźnemu nieprzyjacielowi Ojczyzny. Pięknie i pouczająco odwzorowali to dyrektor szkoły wydziałowej p. Szyc i ksiądz przewodniczący „Gwiazdy“ tarnowskiej, na wykładzie mianym w zeszłą niedzielę w sali stowarzyszenia tutejszych rzemieślników. Wykład o wykształceniu obecnego rzemieślnika polskiego, o wadach i brakach jego, poparty niezliczonemi przykładami do czego wytrwała praca i łączność wzajemna w rzemiosłach prowadzić mogą, głębokie na kilkunastu zgromadzonych wywarł wrażenie. Zniesienie cechów i wolność zarobkowania wobec konkurencyi ościennych ludów, zalewających tanim i dobrym produktem targi krajowe, przyczyniły się do upadku rzemieślników naszych, zostających po dziś dzień bez jakiejkolwiek fachowej nauki i nieodzownych do pracy kapitałów. Życie z dnia na dzień, upadek moralny i materyalny tych ludzi pracy ręcznej, stanowiących niegdyś tak kolosalną i korzystną siłę w organizacyi i bycie dawnej Polski, wysługiwanie się dziś tylko ssącym z nich pracę i grosz ostatni izraelitom, rozszerzone pijaństwo, oto, obraz groźny przedstawiający się oczom naszym, a zachęcający wszystkich ludzi prawych o obmyśleniu środków niezbędnej pomocy.

Prócz kilku wyjątkowych, nie masz dziś w Tarnowie rękodzielników polskich. Sklepy i warsztaty izraelikie pochłonęły wszystko, a jeżli nie dźwigniemy dziś rękodzielni polskich, to za lat kilka rozrastająca się na chlebie naszym izraelicka ludność, zaleje nas po miastach zupełnie. Niechże przeto rzemieślnicy nasi zamiast po szynkowniach, kupią się w jedno solidarne ciało w Gwieździe, niechaj szkoły nasze zamiast wydawać liczne plejady zależnych i źle płatnych urzędników, wpajają w umysły młodzi, że żadna praca nie poniża godności człowieka ale przy nauce, słowności i wytrwałości pewniej jak każda inna zabezpiecza niezależny byt jego i rodziny w społeczeństwie, a wówczas chwilowe złe naprawionem zostanie, rzemieślnik zaś stanie na należnej mu wyżynie i odzyska własnowolnie utracone zaufanie i mir ogółu.

Przypatrzmy się do czego prowadzi łączność np. w tarnowskiem kółku przyjaciół muzyki. Założone przed niespełna dwu laty przez paru chętnych ludzi, pokonało w tak krótkim czasie wszystkie nienawistne mu uprzedzenia i dziś licząc do 200 już członków, rozwija się jak najpomyślniej. Rozszerzając z roku na rok zakres działania, otworzyło obecnie szkołę muzyki a wieczorki kółka gromadzą całą bez wyjątku inteligentną część mieszkańców. Program i wykonanie ostatniego wieczorku z d. 28. b. m. zadowolniły i najwybredniejszych nawet melomanów. Dwie nowe gwiazdy w osobach pani M. i panny S. w duecie z „Proroka“ na sopran i alt, doznały od publiczności najzasłużeńszego uznania a burza nieustających oklasków i ogromnego zapału słuchaczy, są nietylko zadatkiem muzycznego słuchu tych ostatnich, lecz i winną nagrodą dla debiutantek naszych o wyjątkowo pięknych szerokich głosach i szczególniej pani M. wyrobionej szkole. W koncercie Rodego na E mol, młodziutki skrzypek p. B. czystem i artystycznem odegraniem piękną rokuje przyszłość, iż stanie się wkrótce istną chlubą nauczyciela skrzypiec p. R. W imieniu zbyt licznych amatorów gry na fortepianie p. M. pozwolę sobie zapytać tego ostatniego, dlaczego niemal wyjątkowo tylko udziela tej przyjemności słuchaczom?.

---

**Mościska** 26 października. Widząc w łamach miłego czasopisma „*San*“ poważne artykuliki, a nawet korespondencye z niektórych naszych miast polskich, ośmielam się przesłać Wam artykulik z kroniki miasteczka naszego

Dzień 24 paźdz. był niezwykłym dniem dla Mościsk. Ulica prowadząca od kościoła parafialnego łać. przystrojona flagami koloru kraju naszego zapowiadała mieszkańcom iż się odbędzie świetna uroczystość W tym dniu bowiem przybyła jeszcze jedna Świątynia Pańska, a benedykcyi jej dokonał w assystencyi licznego zastępu księży obu obrządków na mocy upoważnienia Najprz. Konsystorza Przemyskiego ob. łać. Przewielebny proboszcz ks. kanonik Stojałowski, słynący z ludzkości, patryotyzmu i ofiarności dla biednych wdów i sierót. Aktowi temu dodaje o tyle więcej cechy uroczystości, ta okoliczność, że Świątynia ta a niegdyś klasztor OO. Dominikanów, jak to podniósł w swej pięknej przemowie. p. Wiktor Krokowski c. k. Notaryusz a prezes komitetu odrestaurowania, oddając klucze proboszczowi miejscowemu, na której murach osiadł już duch zniszczenia sięgając jeszcze wieku 14. a fundowany przez Wł. Jagiełłę, był świadkiem niejednej dobrej i złej doli naszej Ojczyzny. Długo stał on ruiną nie mającą nawet dachu, a mury sterczące dawały jedynie przytułek puszczykom nocnym. Obecnie stanął odrestaurowany z ofiarności i szczodrobliwości pobożnego ludu a zabiegami śp. zmarłego Jana Pohoreckiego, nieodżałowanego obywatela miasta Mościsk.

Po dokonanej benedykcyi wyszła suma, celebrowana przez ks. Grocholskiego proboszcza z Husakowa, a na chórze odśpiewano kwartet przy akompaniamencie p. M. B. na organach.

Donosząc Wam o tym pocieszającym objawie poszanowania starych pamiątek i gmachów, nie mogę nie wyrazić życzenia, by za przykładem naszej świątyni i inne kościoły w Polsce, które z biegiem czasu zniszczały i stały sie ruiną, odżyły na nowo dla chwały Boga i narodu naszego,

## Sprawy powiatowe.

Posiedzenie członków Dyrekcyi Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie z dnia 27 października 1880. Przewodniczący p. Zygmunt Dembowski, członków obecnych 35, reprezentant rządu c. k. komisarz tutejszego Starostwa p. Eder.

Przewodniczący zagaja posiedzenie oznajmieniem, że ma się odbyć wybór nowego delegata do rady nadzorczej Towarzystwa ubezpieczeń w Krakowie w miejsce ustępującego hr. Krukowieckiego i zaprasza na sekretarzy posiedzenia pp. Smiałowskiego i Terleckiego Alexandra.

Przewodniczący pyta, czy kto z obecnych nie zechce zabrać głosu w celu interpelacyi dotychczasowego delegata hr. Krukowieckiego z czynności w ubiegłej kadencyi. Zabrał głos p. Smiałowski i pytał delegata o wyjaśnienie, czy instytucya Towarzystwa ubezpieczenia korzystnie wpływa na kraj i dla czego wdaje się w transakcye (kontrasekuracye) z innemi Towarzystwami jakoto z Jakorem, Warszawskiem itp. które jej uszczerbek przynoszą, następnie czemu umieszcza kapitały w innych Towarzystwach na mały procent, a szczególniej w domach, które są bardzo chwiejną podstawą windykacyi kapitołów, oraz w papierach niby wartościowych jako to: w akcyach banku dla handlu i przemysłu, i priorytetach, których wartość czasami do zera schodzi?

Delegat w odpowiedzi wyłuszczył ile przez ciąg swej delegacyi wpłynął na dobrobyt instytucyi i pożytek kraju, a nawet i państwa. Najprzód oświadcza że ta instytucya jest bardzo pożyteczną dla ogółu, a zarząd jej jest sumienny i prawy. Zawsze walczyłem przeciw kontrasekuracyom i tranzakcyom z innemi Towarzystwami oraz lokowaniu kapitałów w akcyach wątpliwej barwy, ale że będąc w Dyrekcyi jednostką, nie zawsze mógłem pokonać opozycyą, gdyż nec Hercules contra plures. Tyle jednak wpłynął, że kontrakt z Jakorem został zerwanym, papiery wątpliwej wartości sprzedane chociaż ze stratą, ale i to na korzyść Towarzystwa, bo wkrótce spadły na zero. Oznajmia że procenta od kapitałów lokowanych w Towarzystwie i na wzajem muszą być zmniejszone, wreszcie proponuje aby zgromadzenie zobowiązało mającego się wybrać delegata do tej samej dążności. Przeciw temu wystąpił p. Kraiński poparty przez Dr. Mochnackiego, a to w tym duchu że niewypada narzucać zobowiązań przyszłemu delegatowi, skoro się przewiduje, że ten będzie wybranym z klasy inteligentnej. Zdanie to uzyskało ogólne poparcie i większość. Następnie interpeluje p. Kraiński sprawozdawcę: dla czego Towarzystwo kupiło dom dla swej agencyi we Lwowie i włożyło weń 100.000 zł. co odpowiada co najmniej 5000 zł. procentu rocznego podczas gdy wprzódy najmowało lokal tylko za 3000 zł. Tenże był nawet daleko dogodniejszym, bo całe bióro było na parterze, a teraz rozrzucone po piętrach i dole! Powtóre pyta dlaczego w sprawozdaniach rocznych Towarzystwa w rubryce „strata na kursie“ nie wyjaśniono szczegółowo na jakich mianowicie papierach! W odpowiedzi na te pytania przemówił hr. Krukowiecki mniej więcej jak następuje: „Moi panowie! zapewnie każdy sam sobie najlepiej życzy, więc i dyrekcyi nie można posądzać o złe zamiary przy kupnie domu we Lwowie. Wielu nawet z pomiędzy nas samych lokuje kapitał w domach a nawet w pysznych pałacach za żydowskie częstokroć pieniądze, licząc na to, że spokojnie i wygodnie mieszkać będzie i oni sami i ich dziatki, wnuki i prawnuki. Tymczasem niedługo czekając, żyd nas wywłaszcza i wypędza na ulicę, a przecież sami sobie źle nie życzyliśmy! Nic więc dziwnego, że i Towarzystwo czasem się złapie, w tym jednak razie tak nie jest. Że dom kupiony we Lwowie — rzeczywiście i mea w tem culpa, bo i ja głos na to dałem i włożony w niego kapitał 100 000 zł. czyli 5000 zł. rocznego procentu. Ale zważywszy że teraz Towarzystwo odnajmuje część tego domu na sklep za 2500 zł. że niepotrzebuje płacić 3000 zł. arendy, a co ważniejsza nie potrzebuje się przenosić z kąta w kąt z meblami i aktami których już nagromadziły się znaczne stosy, to nabycie tego domu nie jest tak wielkie zło, jak szan. interpelant sobie imaginuje. Że zaś urzędnicy biórowi po schodach muszą chodzić, to przecież to nie są panowie, tylko ludzie pracujący w pocie czoła na kawałek chleba powszedniego, to niewielka im krzywda, przejść się po pięknych i eleganckich schodach na piętro, kiedy w wyższych dykasterjach rządowych nawet dygnitarze muszą chodzić aż na 3-cie częstokroć piętro.

Co zaś do rubryki „strata na kursie rzecz tak się ma.“

Kursa wszystkich papierów wartościowych, będących w posiadaniu Towarzystwa w ciągu roku notują się z woli rządu w jednym dniu z końcem roku i strata na jednych, pokrywa się zyskiem na drugich, dla tego więc nie można w rubryce wyłuszczać wszystkich szczegółów, jak szan. interpelant żąda, bo między nami mówiąc, każda instytucya chociażby najlepiej prosperująca ma swoje sekreta i takie pozycye, których nie można wyłuszczać szczegółowo na jaw publiczny, bo toby czasami i samą instytucyę zachwiało“.

Tu jeszcze podniósł kwestyę kuponów papierów wartościowych jeden z członków, a to że na listach zastawnych w tym roku była znaczna przewyżka, a takowa w rubryce nie pomieszczona; na co odparł delegat, że przewyżka ta poszła na pokrycie tych papierów, których kurs spadł na zero i dla tego życzeniem jest delegata, zachęcić następcę swego, aby wszelkiemi siłami dążył i wywierał wpływ na Towarzystwo, aby się starało jak najprędzej pozbyć wszelkich papierów wartościowych, chociażby i z wielką stratą, bo takowe jak wszystkie banki włościańskie, kasy zaliczkowe i t. p. ze swemi akcyami runąć z czasem muszą, a najlepiej lokować kapitał między członkami na hypoteki.

Na tem dykusyę zamknięto, gdyż nikt więcej głosu nie zabierał i na wniosek p. Dra Mochnackiego zebranie wyraziło swe uznanie i podziękowanie przez powstanie hr. Krukowieckiemu za jego pracę i starania około dobra Towarzystwa. Poczem przystąpiono do wyborów nowego delegata. Tu powstały dwa zdania, za wyborem przez kartki i dwa za wyborem głośno. Ostatnie utrzymały się znaczną większością i tak członkowie kolejno wywoływani podług listy przystępywali do stołu i składali swoje plenipotencye dając zarazem głos jawny.

Po skończeniu okazało się, że znaczną większość głosów to przeszło 50. otrzymał p. Zyg. Dembowski a zatem i wybranym został.

## Sprawy miejskie.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej dnia 28-go października b. r odbytego.

Początek posiedzenia o godzinie 6-tej. Obecnych Radnych z początku 20. w czasie obrad jednak przyszło jeszcze 8 —

Przedmiotem obrad posiedzenia tego, które trwało aż do godziny 8½, była sprawa wydzierżawienia prawa propinacyi na przyszłe trzechlecie. Jak sobie szanowni czytelnicy przypomną zapewnie, na posiedzeniu z dnia 21 bm. przedłożyła sekcya II. warunki wydzierżawienia prawa propinacyi, z wnioskiem, aby na podstawie tych warunków Zwierzchność rozpisała licytacyę, że Rada warunki te przyjęła, i że p. Waygart zażądał, aby Rada wybrała komisyę, któraby z nim warunki licytacyi ułożyła, a gdy Rada komisyi takiej wybrać nie chciała, oświadczył p. Waygart, że ułoży sam warunki licytacyi i takowe na przyszłem posiedzeniu odczyta. Dotrzymując tego przyrzeczenia, po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, który przyjęto bez zarzutu, oświadczył p. Waygart, że zbadał i to nie sam, lecz wraz z kilkoma pp. Radnymi, których prywatnie na naradę zaprosił, dokładnie warunki przez sekcyą przedłożone i przyszedł do tego przekonania, że na podstawie takich warunków on w żaden sposób nie mógłby rozpisać warunków licytacyjnych, przeto ułożył nowe warunki i chce takowe Radzie pod obradę przedłożyć. Ze względu zaś, że sprawa ta jest nagła, a on odjeżdża jeszcze tej nocy do Lwowa do Wydziału krajowego, aby zastępywać p. Dra Smolkę, uprasza by Rada zaraz zechciała wziąć tę sprawę pod obradę. Gdy Rada na tę propozycyę przystała, ustąpił przewodnictwa p. Dr. Kozłowskiemu a sam usiadł na sali i zaczął, wśród dość licznie jak na Przemyśl zgromadzonego auditoryum, złożonego przeważnie z interesowanych sprawą propinacyjną, czynić p. Dr. Mochnackiemu jako sprawozdawcy sekcyi II. zarzuty, jak on mógł podobnie ułożone warunki przedkładać Zwierzchności i stawiać wniosek, aby na ich podstawie rozpisano warunki licytacyjne, że nawet dziwi się, jak mógł prawnik takie warunki ułożyć. Następnie począł przechodzić pojedyńcze punkta i wykazywać ich błędną stylizacyę. Pokazało się jednak, że tylko pierwszy punkt był niedokładnie zestylizowany, a zresztą były tylko opuszczone te punkta, które tylko w warunkach licytacyjnych a nie w kontrakcie samym mają być umieszczone. I dlatego p. Dr. Waygart, przedłożył tylko zmieniony punkt 1. pod obradę, a zresztą dodał tylko dwa czy trzy punkty, które w ogłoszeniu warunków licytacyjnych umieszczone być muszą. Aby zrozumieć, o ile p. Waygart zmienił punkt I. przez p. Mochnackiego ułożony, podajemy obydwie stylizacye tegoż punktu I. Wedle wniosku p Mochnackiego brzmiał on następnie:

Punkt pierwszy kontraktu ma opiewać: Najwyższy czynsz dzierżawny ofiarującemu wypuszcza gmina miasta Przemyśla w trzechletnią na dniu 1 stycznia 1881 się poczynającą, a z dniem 31 grudnia 1883 r. roku kończyć się mającą dzierżawę w takich granicach i rozmiarach jakie jej przysługują w obrębie miasta Przemyśla i wszystkich przedmieść do miasta Przemyśla należących z wyjątkiem folwarku Zasanie czyli Zabłotce także Rutkowszczyzna zwanego własnością Drużbackiego będącego, tudzież folwarku Zniesienie czyli Cybulanka zwanego stanowiącego osobne ciało tabularne tabuli krajowej, dalej w części wsi Pikulice do miasta należącej i we wsi Przekopanie własnością miasta będącej swoje prawo wyszynku gorących napojów jako to: wódki, rumu, araku, śliwowicy, rosolisów, likierów, esencyi ponczowej i spiritusów — jak również prawo poboru należytości propinacyjnej i dodatku gminnego od piwa i od gorących napojów do własnego użytku tudzież do wyszynku przez mieszkańców miasta Przemyśla sprowadzonych.

Zaś wedle wniosku p. Waygarta miał brzmieć:

Najwyższy czynsz dzierżawny ofiarującemu wypuszcza gmina miasta Przemyśla prawo propinacyi w trzechletnią na dniu 1 stycznia 1881 r. się poczynającą a z dniem 31 grudnia 1883 r. kończyć się mającą dzierżawę w takich granicach i rozmiarach jakie jej przysługują w obrębie miasta Przemyśla i wszystkich przedmieściach do miasta Przemyśla należących z wyjątkiem folwarku Zasanie czyli Zabłotce także Rutkowszczyzna zwanego własnością Drużbackiego będącego, tudzież folwarku Zniesienie czyli Cybulanka zwanego stanowiącego osobne ciało tabularne tabuli krajowej — dalej prawo propinacyi w części wsi Pikulice do miasta należącej i we wsi Przekopanie własnością miasta będącej, a mianowicie swoje prawo wyszynku gorących napojów, jako to: wódki, rumu, araku, śliwowicy, likierów, esencyi ponczowej i spiritusu jak również prawo poboru należytości propinacyjnej i dodatku gminnego od piwa i od gorących napojów do własnego użytku tudzież do wyszynku sprowadzonych lub w mieście sprodukowanych pod warunkami poniżej poszczególnionymi.

Okazuje się zatem, że wedle wniosku P. Mochnackiego mogłaby zachodzić wątpliwość, czy prawo propinacyi w części wsi Pikulice i we wsi Przekopaniu jest przedmiotem wydzierżawienia, czy nie, gdy tymczasem i w tych miejscowościach prawo propinacyi jest zawsze przedmiotem wydzierżawienia, dalej, że w wniosku tym niejest powiedziane, że wydzierżawia się prawo propinacyi, lecz tylko, prawo wyszynku i prawo poboru opłat propinacyjnych, a wreszcie, że opuszczone jest prawo do pobierania opłat od piwa w mieście wyrabianego, którego wprawdzie obecnie w mieście nikt nie wyrabia ale wyrabiać może. I w tym też kierunku poczynione były zarzuty przez p. Waygarta. Po otwarciu dyskusyi nad wnioskiem p. Waygarta zabrał głos p. Mochnacki. Najpierw wyraził on swe zdziwienie, jak może prawnik po przeczytaniu dokładnem jego warunków, i po zimnej rozwadze twierdzić że te warunki są źle ułożone. Następnie oświadczył, że rzeczywiście w punkcie pierwszym przez pomyłkę niedokładnie zestylizował obręb prawa propinacyi — że zaś z umysłu nie umieścił, że się wydzierżawia „prawo propinacyi“ lecz tylko prawo wyszynku gorących napojów, prawo poboru należytości propinacyjnej od piwa i gorących napojów,“ a to dlatego bo w przeszłem trzechleciu podobna stylizacya dała powód do różnych nieporozumień między dzierżawcą a miastem — a wreszcie że nie umieścił dlatego tych punktów, które tylko należą do warunków licytacyjnych a nie do kontraktu, bo on nie układał warunków licytacyjnych, ale warunki przyszłego kontraktu, i że zresztą jest to robota więcej szablonowa, która nie potrzebuje być przedmiotem obrad.

Potem zabrał głos R. Roller ale nie na to, aby mówić o przedmiocie obrad, ale aby mógł zarzucać nietaktowność przemówienia p. Mochnackiego, skutkiem czego p. Przewodniczący przerwał mu mowę i zawezwał go do mówienia o rzeczy, czem skonfundowany, postawił on wniosek, aby przyjąć wszystkie warunki licytacyjne tak jak je p. Waygart ułożył, bez dyskusyi *„en bloc“* Wniosku tego jednak jako bezpodstawnego nie poddano nawet pod głosowanie. Następnie przemawiali jeszcze pp. Frankowski, Rosenbach i Mochnacki, a wśród przemówienia ostatniego z nich R. Roller widocznie zapomniał, że jest na posiedzeniu Rady miejskiej i swoim zwyczajem zachował się nader nieprzyzwoicie, poczem Rada przyjęła punkt I wedle wniosku p. Waygarta.

Potem rozpoczęła się dyskusya nad punktem II. R. Haralewicz chciał, aby mnie oznaczono w punkcie tym, że dzierżawca pod karą 500 zł. nie może wzbraniać sprowadzania piwa z poza obrębu miasta. Wniosek ten nie został jednak dostatecznie poparty. Natomiast uchwalono na wniosek p. Dr. Mochnackiego, aby zamiast słów przez niego poprzednio w ustępie tym użytych a mianowicie słów „Mieszkańcom miasta Przemyśla“ a przez p. Dr. Waygarta zastąpionych przez „wszystkim szynkarzom“ — umieścić słowa: „Wszystkim w mieście Przemyślu prawnie wyszynkiem trunków się trudniącym“ w skutku czego ustęp ten brzmieć będzie: wszystkim w mieście Przemyślu prawnie wyszynkiem trunków się trudniącym wolno będzie przy zachowaniu dotyczących przepisów policyjnych trudnić się wyszynkiem piwa itd. Obrady te zajęły całe posiedzenie i mimo nalegań jednego z referentów sekcyjnych żadna inna sprawa pod obrady nie przyszła.

## KRONIKA.

— **Agitacje moskiewskie**. Ze Lwowa piszą do *Czasu*: Dochodzi mnie wiadomość, która z wielu względów zasługuje na rozgłos; naprzód dlatego aby zwrócić na rzecz baczną uwagę tak władzy jak i dobrze myślących ludzi, a następnie aby podać świeży dowód, że dążenia i agitacje panslawistyczne nie ustały wcale i nigdy ustać nie mogą. Łudzenie się pod tym względem, mianowicie w Wiedniu i to w chwili nowych kombinacyj na Wschodzie, byłoby zaiste zgubnem zaślepieniem.

W kilku powiatach wschodniej Galicyi ci księża ruscy, którzy niemal jawnie zaprzedani są Moskwie i działają na rzecz panslawizmu, właśnie teraz rozpowszechniają między ludem broszurę, wydaną w tutejszym zakładzie stauropigianskim r. 1880, nakładem Jarosława Aleksiejewa pod tytułem: *Posłannyk światoho rawnoapostolnoho kniazia Władymira Wełykoho* (Broszura ta była skonfiskowana; p. r. G. N.).

Rzecz napisana jest w sposób popularny, a autor broszury tej stara się przekonać Rusinów galicyjskich, że są nieodłączną częścią sześćdziesięcio-milionowego narodu moskiewskiego. Zdaniem jego żadna siła ludzka nie zdoła rozbić lub zniszczyć tak potężnego narodu, czego dowodem wyprawa na Moskwę Napoleona, oraz najświeższa wojna z Turcją, podczas której cała Europa spiknęła się przeciw owemu potężnemu narodowi. Broszura przedstawia Unię, jako następstwo srogiej przemocy Polaków.

Ale co gorsza, bo to już zaczyna się bezpośrednie niebezpieczeństwo, w dalszym ciągu broszury obecne stosunki polityczne Rusinów do Polaków, wystawione są w sposób najwyraźniej podburzający, który łatwo pociągnąćby mógł za sobą zakłócenie porządku i pokoju publicznego.

Oto jad, jakim panslawizmu apostołowie usiłują truć zdrowy i czerstwy Bogu dzięki nasz lud ruski, oraz zachwiać w nim przywiązanie do tronu i Austrji, przywiązanie, które dotąd w nim tkwi głęboko i którego pragnie on składać dowody.

— **Rada oddziału gospodarskiego** w Przemyślu, zaprasza szanownych członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie w Przemyślu w sali miejskiej o godzinie 12 dnia 11-go listopada b. r.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Wybór nowych członków.
2. Wybór prezesa, wiceprezesa i rady gospodarskiej.
3. Sprawozdanie ze zjazdu gospodarskiego we Lwowie, i zawiadomienia komitetu centralnego.
4. Wnioski członków.
5. Premiowanie sług gospodarskich, jako to: włodarzy, parobków, pastuchów i dziewek, którym przyznane będą dwie nagrody po 8, dwie po 7 i dwie po 5 złr. Warunki ubiegania się o nagrodę są: pozostawanie na jednem miejscu przynajmniej lat 12 a w pierwszem miejscu uwzględnieni będą dłużej zostający w służbie przy jednakowej pilności, wierności, uczciwości i trzeźwości. Uprasza się panów służbodawców o nadesłanie podań z opisem konduity służącego, i jego zasług dla dworu, najdalej do 1-go listopada, aby komisya rozpatrzyć się mogła w tych podaniach, a w razie wątpliwości miała czas przeprowadzić korespondencyą, i mogła z całą bezstronnością przedstawić walnemu zebraniu najzasłużeńszych do premiowania.
6. Odbędzie się premiowanie bydła włościańskiego. Do konkursu przyjęte będą krowy i jałówki, ale tylko odznaczające się poprawą rasy i dobrem utrzymaniem. Właściciel otrzyma nagrody 10 zł.
7. Z subwencyi na owce może być udzieloną jednemu albo dwom członkom połowa kosztów zakupna pepiniery owiec rasowych lepszych gatunków. Wymaga się od dotyczącego członka, aby owce obrane i zakupione przez siebie przez 3 lata wychowane starannie, odstępował oddziałowi po cenie przystępnej w razie zażądania.
8. Z subwencyi na trzodę chlewną, zakupione będą prosięta po świniach zwyczajnych wielkiego gatunku i losowane będą między członków.
9. Losowanie narzędzi rolniczych pomiędzy członków obecnych, którzy wnieśli wkładkę na rok bieżący.

— **Na dworcu kolejowym** w mieście naszem istnieją dwie skrzynki na listy, do których wrzuca się odpowiednio do kierunku drogi, jaką list ma odbywać.

Z dworca przemyskiego jednak rozgałęzia się sieć kolejowa w trzech kierunkach.

Dla Lwowa i Krakowa są puszki na listy, gdzież jednak wrzucać listy które mają odejść koleją Łupkowską?

To skromne pytanie dla wiadomości miejscowego urzędu pocztowego.

— **Dowiadujemy się**, że piękne dzieło J. I. Kraszewskiego „Macierz Polska“, wprowadzone będzie w życie około Nowego roku 1881, więc na jakie dwa lub trzy miesiące, według aktu fundacyjnego, spisanego przez prawników zgodnie z myślą założyciela. Chociażby przyrzeczone Kraszewskiemu fundusze chybić miały, założyciel znajdzie inne, i zawsze instytucyę, lubo mniejszych niż zamierzał rozmiarów, do skutku za kilka miesięcy doprowadzi. Godzi się wszelako spodziewać, że nie tylko przyrzeczenia już dane się ziszczą, ale i nowe jeszcze fundusze przed zagajeniem czynności „Macierzy“ do jej skarbca wpłynąć pospieszą.

— **Okropny wypadek** zdarzył się w Grochowcach wsi o milę odległej od Przemyśla, w dniu 10 z. m. Właściciel mniejszej posiadłości Piotr Chołodnicki pokłóciwszy się ze swą żoną w bitce ztąd wynikłej złamał jej ośm żeber, których końce wbiły się w wątrobę pociągając za sobą śmierć natychmiastową. Powodem kłótni była jak zwykle w podobnych razach wódka, której nieboszczka stale hołdowała.

Osoba donosząca nam o tem dodaje do faktu następujące uwagi, które tem chętniej umieszczamy, iż zdaniem naszem, tak długo trzeba wykazywać złe skutki pijaństwa i w ogóle używanie zbyteczne silnych wyskokowych napo-

jów, póki ci co mają wpływ na lud, lub mieć go powinni nie użyją całego wpływu, by złe usunąć. Oto co nam piszą:

Łożymy wielkie sumy pieniędzy na szkoły, zaprowadzamy przymus szkolny, by temi środkami lud na dobrą naprowadzić drogę. Śmiesznem byłoby zaprzeczać korzyściom, jakie z czasem z tego bezpośrednio sam lud, a pośrednio i kraj cały odniesie, lecz są to posiewy, które dopiero za wiele lat plon mają wydać. Korzyści będzie ciągnąć dopiero to pokolenie, które dziś uczęszcza do szkół, podczas gdy starsi pozostaną w tym samym stopniu ciemnoty i zaniedbania jak dotąd. Przesiąkli złem, będą je zaszczepiać i w tych młodych sercach i głowach, jakie korzystają z dobrodziejstwa szkół. Że zaś człowiek każdy skłonniejszy do złego niż dobrego, zły posiew pochodzący od ojców przyjmie się i wyda złe ziarno u synów. Nie dość zatem zakładać i uposażać szkoły, nie dość pamiętać o młodem pokoleniu, trzeba pomyśleć i o starszych, począć ich, a przedewszystkiem umoralniać. Tego zaś ostatniego nie dopniem tak długo, dopóki lud nie przestanie pić wódki. Niektórzy są zdania, że gdy chłop nie będzie pił taniej wódki, będzie pił inne droższe trunki, a tem samem jeszcze więcej się rujnował. Mylne to zapatrywanie, faktem bowiem jest, że tam gdzie chłopi ślubowali od wódki, a piją piwo, wino lub miód, tam jest dobrobyt. Taniość wódki jest bowiem jednym z głównych powodów, iż lud wiejski jej wiele używa. W pijanym stanie jakoś humor przychodzi i ochota, nuż więc pić i traktować póki pieniądz w kalecie, a gdy go nie starczy, to żyd zborguje, bo od czegóż żyd na świecie, jak nie na to, by borgował lub pożyczał. Lecz nietylko moralnie i materyalnie niszczy wódka chłopa naszego, podkopuje ona jeszcze zdrowie jego. Wódka jaką lud nasz używa, jest najgorszym produktem, jaki wychodzi z gorzelni. Zanieczyszczona zawsze olejkiem fuzlowym, często zaś przez niesumiennego szynkarza ałunem i innemi również szkodliwemi domieszkami, pobudza ona tylko chwilowo siły, lecz zatruwa z czasem krew i osłabia człowieka, odbiera mu apetyt, a oddziaływając zgubnie na funkcye mózgu sprowadza powolne wycieńczenie. Komuż nie zdarzyło się widzieć tych pijaków, którzy póki nie napiją się wódki nie mogą się utrzymać na nogach i nie zdolni do żadnej roboty, gdyż trzęsące się członki nie uzdalniają ich do pracy. W miarę większego używania wódki, stan się pogorsza, a koniec takich ludzi zwykle obłęd opilczy. Skutki pijaństwa okazują się nawet na dzieciach, które częstokroć niedołęgami na świat przychodzą.

Tam natomiast gdzie wieśniak używa piwa, a zbyt ono drogie, aby mógł go nadużywać, nie będąc zaś pijanym nie będzie on się na drogi trunek rujnował, widzimy lud silny i czerstwy, piwo bowiem oddziaływa korzystnie na organizm ludzki. Kwas węglowy orzeźwia składniki białkowate i wodany węgla służą do odżywienia, odrobina wyskoku pobudza nerwy i energią, gorycz zaś pobudza apetyt. W miarę użyte jest ono zatem jednym z wybornych środków hygienicznych i dyetetycznych. Rugując ową szkodliwą wódkę, jest ono tym środkiem, który powinien w odzwyczajeniu ludu wiejskiego od pijaństwa ważną odegrać rolę [illegible] lecie zimne a w zimie grzane piwo zwłaszcza zaś to ostatnie było znane i używane w Polsce, a budajbyśmy tylko tak silni ciałem i umysłem byli jak nasi przodkowie.

Również wino zwłaszcza zaś tam, gdzie bliżej do jego źródła, a szczególnie wino czerwone może przyczynić się do wyrugowania wódki. Litr tegoż sprowadzony w większej ilości może kosztować około 10 ct., a więcej ono warte, niż ta ilość wódki, jaką za tę kwotę wieśniak nabywa.

Obowiązkiem więc, przedewszystkiem naszych duszpasterzy starać się wszelkiemi siłami o to by lud zawiązywał towarzystwa wstrzemięźliwości i powstrzymał się od używania wódki, dopóki bowiem ona jest jego panem, dopóty ani szkoły, ani zapomogi nie uchronią go od upadku moralnego i materyalnego.

(*Dr. H*)

— **Dowiadujemy** się z prawdziwą przyjemnością, że Dyrektor tutejszego chóru katedralnego p. Ratyński przygotowuje przy współudziale kapelmistrza tutejszej załogi p. Strebingera, pp. Z. G. tudzież i pp. amatorów „Requiem" W. A. Mozarta, które wykonać ma w kościele katedralnym w dzień zaduszny o godzinie ½ 8 z rana — dając tym sposobem poznać — w Przemyślu nigdy jeszcze nie wykonywane — wiekopomne dzieło tego kompozytora.

— **Wydział krajowy** król. Galicji i Lodomerji wraz z w. ks. Krakowskiem, ogłosił pod dniem 22 września b. r. l. 40211 konkurs na trzy stypendja po 400 zl. rocznie dla zwyczajnych słuchaczów c. k. Akademii rolniczej w Wiedniu lub innych pozakrajowych Zakładów tego rodzaju, tudzież na trzy stypendja w rocznej kwocie po 200 zł. dla uczniów szkoły weterynarji w Wiedniu na rok szkolny 1880/81.

Kandydaci ubiegający się o te stypendja winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego n a j d a l e j d o d n i a 25 l i s t o p a d a 1880 r.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. podaje to niniejszem do publicznej wiadomości, z tem nadmienieniem, że bliższe warunki konkursu, są każdego czasu do przejrzenia w biórze Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (Zakład im. Ossolińskich na I. piętrze.

— **Mytologia** grecka przedstawia nam obraz najdotkliwszej kary jaka kogoś spotkać może, że ma całą wieczność pracować, a praca jego nie wykazuje żadnych rezultatów. Danaidy noszą dzbanem wodę i wlewają ją w dziurawe naczynie, nigdy go niemogąc napełnić, a jednak kara ich skończy się dopiero z chwilą, w której beczkę napełnią. Znać że co kraj to inne . . . pojęcia. To co Grecy uważali za karę, u nas tego nie uważają za nią, wszak za każdym deszczem widzimy nasze Danaidy miejskie w postaci strażaków jak zgarniają błoto w regularne kupki, lecz że tych kup nikt nie wywozi, więc na drugi dzień nie ma ich już, a za to błoto powraca do pierwotnej formy rozniesione nogami przechodniów i kołami licznych wozów. Po kilku dniach z ów ta sama manipulacya, jeżeli przypadkiem wiatr lub słońce nie przyjdzie w pomoc itd. itd. sine fine. Biedne Danaidy, lecz biedniejsi ci, co skutkiem upodobania sobie magistratu naszego w mytologii brnąć muszą wiecznie przez bagna ulicy Lwowskiej.

— **W Krakowie** zakończył życie, licząc lat 63, Jan Zmajłowicz, rodem z Litwy, oficer polski z r. 1863, niegdyś towarzysz Konarskiego, adjutant Szamyla, kilkunastoletni więzień, sybirak i tułacz.

— **Metropolita** Sembratowicz wybiera się w pierwszych dniach listopada do Rzymu, dokąd mu towarzyszyć będzie kanonik ks. Julian Sembratowicz.

— **Obok nowej drogi** nad Sanem, wyłazi jak grzyb po deszczu na dziedzińcu realności pp. Jarolima i Dereniowskiego, szopa drewniana kryta gontem. Możeby urząd budowniczy wyjaśnił nam powody, dla których pozwolenie na wspomniany budynek udzielić raczył.

— **Kawałek** chodniku który chyba przez ironią nazwano chodnikiem, za Sanem obok klasztoru pp. Benedyktynek, zawalone zgniłemi poręczami będącemi własnością rządu i zatamowano przechód zmuszając publiczność do chodzenia po błocie.

Możeby c. k. drogomistrz p. Gukler odziany w togę kierownika budowy mostu, zechciał się zająć uprzątnieniem tych poręczy, albo wniósł przedstawienie do władzy dotyczącej by zesłała innego kierownika do przedsięwzięcia tej czynności.

— **Walne Zgromadzenie** Członków Towarzystwa pedagogicznego oddziału przemyskiego odbędzie się w Dobromilu dnia 1. listopada 1880 r. w szkole męzkiej o godzinie 10 przed południem.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności zarządu.
3. Odczyt Pan — na temat: „Czyli podpowiadanie w szkole ludowej jest szkodliwem i jak złemu zaradzić"
4. Sprawozdanie ze stanu kasy i biblioteki oddziałowej.
5. Wykład Pana Staszewskiego na temat: „O miarach metrycznych.
6. Sprawozdanie delegata ze zjazdu w Drohobyczu.
7. Urządzenie kółka pedg.
8. Wybór w Dobromilu.
9. Wnioski członków i zarządu.

— **Fortyfikowanie** Przemyśla zajmuje obecnie prasę wiedeńską, jako sprawa pierwszej wagi dla monarchii. *N. fr. Presse* zamieszcza szereg artykułów, które choć pisane przez człowieka fachowego nie zawierają nic nowego. Wszystkie bowiem szczegóły tyczące się tego przedmiotu od dawna były omawiane przy sposobności obrad nad budżetem, przez deputowanych polskich, a szczególnie przez posła p. Leona Chrzanowskiego, który sam będąc teoretycznie i praktycznie wykształconym wojskowym, był kompetentnym w osądzeniu. *N. fr. Presse* wywodzi nie tylko ważność, ale konieczność zabezpieczenia przyczółków mostowych na Sanie, a to umacniając okolicę między Przemyślem, a Jarosławiem, Sieniawą, Krzeszowem i Radymnem.

Poseł Chrzanowski główny nacisk kładł na potrzebę ufortyfikowania Jarosławia jako najważniejszego punktu podstawy operacyjnej w razie wojny z Rossyą, która gdyby nie starano się punktami obwarowanymi powstrzymać ją, mogłaby prawie bez wystrzału opanować Galicyą, żądał więc porzucenia owczesnego projektu umocnienia Krakowa.

Od owego czasu minęło kilkanaście lat, Przemyśl przez wybudowanie kolei Łupkowskiej ma dziś większe strategiczne znaczenie niż Jarosław, a obecnie dopiero zamierza rząd utworzyć z miasta naszego warownię, któraby broniła kraj od napadu z północnego wschodu, a zarazem, była arsenałem dla wielkiej części monarchii w razie wojny z północnem mocarstwem.

Budowy twierdzy rozłożoną jest na kilka lat. Dla nas jest to rzeczą wielkiej wagi, bo miasto wprawdzie nabiera znaczenia, lecz mieszkańcy będą mieli ciężar drożyzny zwykłej w miejscowościach gdzie się gromadzi wiele wojska.

— **w Stryju** ukazał się w tym miesiącu pierwszy numer pisma prowincyonalnego pod tytułem: *Kuryer Stryjski*. Z prawdziwą przyjemnością notujemy ten objaw budzącego się życia umysłowego po naszych miasteczkach, życząc młodemu koledze, by wzrastał na pożytek miasta Stryja i okolicy. Nie pierwsza to próba wydawania pisma w tem mieście. Przed dwoma laty ukazał się tam numer *Armaty*, która miała rozpocząć alfabetycznie ułożony szereg jednodniówek humorystycznych. Próba nie udała się wówczas przeważnie z powodu kierunku pisma. Naszem zdaniem miasta prowincyonalne nie są też odpowiednim terenem dla pism humorystycznych, te bowiem tylko przy licznym a czynnym udziale utrzymać się mogą, w przeciwnym bowiem razie chromają na brak humoru, który nie podsycany z zewnątrz wyczerpie się lub stanie płaskim.

## Z Izby sądowej.

Po dwukrotnem zasądzeniu uwolniony — pod tym tytułem podaje *Neue Freie Presse* sprawozdanie z rozprawy przeprowadzonej w dniu 9 października b. r. przed Trybunałem kassacyjnym w Wiedniu w sprawie Edwarda Achta o zbrodnię oszustwa. Głośna ta sprawa była dwukrotnie przedmiotem orzeczenia tut. Sądu przysięgłych i dwukrotnie zakończyła się zasądzeniem oskarżonego Edwarda Achta na półtora roku ciężkiego więzienia. Przedmiotem oskarżenia był w streszczeniu fakt następny:

W r. 1858 kupił Edward Acht, obecnie właściciel dóbr Brzezowy w Ropczyckiem, od Domiceli Richterowej jej frontową kamienicę położona pod Lk. 58 w Jarosławiu. Na podstawie zdziałanego kontraktu kupna z 29 kwietnia 1858. Acht zaintabulował się za właściciela tejże kamienicy, odebrał ją w posiadanie i odtąd pobierał z niej dochody. W r. 187ε, a więc po latach 17, gdy Acht chciał tę kamienicę sprzedać, wystąpiła Domicela Richterowa z zarzutem, że kontrakt kupna z Achtem zawarty był pozornym, wszczęła spór cywilny o unieważnienie tego kontraktu i odebranie kamienicy, a wreszcie zaskarżyła Achta o zbrodnię oszustwa. Przeprowadzenie dochodzeń trwało blisko 3 lata, i na podstawie tychże wniosła Prokuratorya Państwa dnia 28 lipca 1878 przeciw Edwardowi Achtowi akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa. Przy rozprawie w dniu 15 listopada 1878 i następnych przeprowadzonej, obrońca oskarżonego Dr. Doliński przedłożył liczne własnoręczne listy, kwity i rachunki Domiceli Richterowej, w których ona wyraźnie przyznała, że swą kamienicę rzeczywiście Edwardowi Achtowi sprzedała, potwierdziła odbiór ceny kupna i składała rachunki z zarządu w imieniu oskarżonego prowadzonego, dowodził toż samo licznymi świadkami, zarzucił, że Richterowa wystąpiła ze skargą, dopiero wtedy, gdy jedyny poniekąd bezstronny świadek kontraktu Teodor Richter, brat jej męża, wyjechał do Rossyi i tamże prawdopodobnie zmarł, a przynajmniej nie może być odszukanym, wykazywał wreszcie, że ta sprawa należy wyłącznie przed Sądy cywilne i nie stanowi zbrodni oszustwa. Mimo wymownej obrony i mimo tych dowodów Sędziowie przysięgli poszli za głosem oskarżenia wniesionego przez podprokuratora Przybylskiego i zastępcę poszkodowanej Dra Mochnackiego, i na podstawie ich werdyktu Trybunał zasądził Edwarda Achta za zbrodnię oszustwa na półtora roku ciężkiego więzienia, i unieważnił kontrakt kupna, co w dalszem następstwie zobowiązywało zasądzonego do oddania kamienicy skarżącej.

W skutku zażalenia nieważności wniesionej przez obrońcę oskarżonego Najwyższy Trybunał bez zarządzenia rozprawy zniósł wyrok pierwszego Sądu i polecił powtórne przeprowadzenie rozprawy głównie z tego powodu, że przy pierwszej rozprawie pominięto ważnych świadków, których przesłuchania obrona się domagała. Przy powtórnej rozprawie przeprowadzonej w dniach 22 stycznia b. r. i następnych, Sędziowie przysięgli potwierdzili ponownie winę Achta a Trybunał zasądził go powtórnie na tę samą karę.

Po raz drugi wniósł obrońca oskarżonego Dr. Doliński przeciw wyrokowi zażalenie nieważności, które było przedmiotem rozprawy kassacyjnej przeprowadzonej w dniu 9 października b. r. Jeneralną prokuratoryę zastępywał przy takowej radca dworu Szymonowicz, oskarżonego adw. Dr. Menger. Po przeprowadzeniu rozprawy Trybunał kassacyjny przychylił się do zażalenia nieważności i przy zastosowaniu §. 362. post. kar. uwolnił oskarżonego zupełnie od zarzuconej mu zbrodni. W powodach orzeczenia naprowadził przewodniczący, że zasądzenie Achta miało miejsce na podstawie zeznań jedynego świadka, Domiceli Richter, której nie podobna poczytywać za świadka bezinteresownego, gdyż wszyscy inni świadkowie dowodowi z własnego doświadczenia o okolicznościach stanowczych nie mieli żadnej świadomości. To rozstrzygnięcie zasługuje na tem większą uwagę, ile że do powzięcia go potrzeba było jednozgodności wszystkich siedmiu sędziów Najwyższego Trybunału, tudzież przyzwolenia jeneralnej Prokuratoryi, a ta jedozgodność w obec dwu przeciwnych werdyktów daje wiele do myślenia i w trudnych sprawach o oszustwo, powinna być tak dla c. k. Prokuratoryi Państwa jak i dla Sędziów przysięgłych wskazówką na przyszłość.

## Ceny w Przemyślu d. 29. paździer. 1880.

| | | | | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 100 | kilg. | pszenicy | starej od | 9 | złr. | 50 | ct. | do | 10 | złr. | — | ct. |
| | „ | „ | nowej „ | — | „ | — | „ | „ | 9 | „ | — | „ |
| | „ | żyta . | starego | 8 | „ | 75 | „ | „ | — | „ | — | „ |
| | „ | „ | nowego | — | „ | — | „ | | 7 | „ | — | „ |
| | | jęczmienia | „ | — | „ | — | „ | „ | 5 | „ | 50 | „ |
| 56 | „ | owsa | | — | „ | — | „ | „ | 3 | „ | 40 | „ |
| | „ | rzepaku | | — | „ | — | „ | „ | 11 | „ | 75 | „ |
| | „ | chmielu | | — | „ | — | „ | | 40 | „ | 45 | „ |

## Ruch pociągów

*na kolejach żelaznych w Przemyślu.*

do Krakowa odchodzą: pospieszny g. 1 m. 45 w nocy
osobowy „ 7 „ 43 rano
mięszany „ 8 „ 17 wieczór.
do Lwowa odchodzą: pospieszny „ 3 „ 25 w nocy
osobowy „ 6 „ 30 wiecz.
mięszany „ 8 „ 20 rano.
do Węgier na Zagórz odchodzi: posp. g. 8 m. 45 r.
„ Zagórza przychodzi: „ 7 „ 14 r.
do Zagórza odchodzi mięsz. „ 8 „ 45 w.
do Stryja „ 4 „ 9 r.
z Węgier i Stryja przychodzi m. g. 5 50 w.
ze Stryja przychodzi: „ „ 11 „ 20 w.

Do Stryja można również jechać pociągiem pospiesznym idącym do Węgier o godz. 8 45 rano, gdyż tenże ma codziennie połączenie z pociągiem idącym z Chyrowa do Stryja.

**Czas liczony według zegaru miasta Przemyśla.**

**Kursa w Wiedniu** 30. październ. o godzinie 6 minut 30 po południu

| | |
|---|---|
| Zjedn. dług państwa w srebrze | 73.20 |
| „ „ „ w notach | 72 |
| Losy z 1860 r. | 12974 |
| Akcye Banku narodów. | 810 |
| „ kredytowego | 280.025 |
| Londyn | 117.15 |
| Renta w złocie | 87.15 |
| Srebro | —.— |
| Dukat | 5.60 |
| Napoleondor | 9.345 |
| 100 Marek | 57.80 |
| Rubel papierowy | 1.18 |



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu